



**PRAWDZIWIE
WIELCY LUDZIE
WYWOŁUJĄ W NAS POCZUCIE,
ŻE SAMI MOŻEMY STAĆ SIĘ WIELCY**

KONKURS LITERACKI DLA POETÓW I PROZAIKÓW

Szanowni Państwo.
Drodzy Poeci, Pisarze i Czytelnicy

W związku z XXX Tygodniem Kultury Języka, którego tegorocznym hasłem było *Czerp mądrość od autorytetów, ale ufaj sobie* postanowiłyśmy zaprosić wszystkich uczniów szkół ponadpodstawowych do udziału w konkursie literackim dla poetów i prozaików *Prawdziwie wielcy ludzie wywołują w nas poczucie, że sami możemy stać się wielcy...*

Jak zawsze, także i w dzisiejszym świecie, potrzeba nam inspiracji, wzorców, autorytetów...Szukamy ich w literaturze i wśród bliskich, odnajdując na nowo wartości i ideały. Myślałyśmy o tym, by w tej trudnej codzienności szkolnej i nie tylko, młodzi ludzie poszukali światełka w poezji, przemówili słowem, które trafi do naszych serc i pozwoli oderwać się na chwilę od rzeczywistości, a może spojrzeć na nią inaczej? Młodzież, jak zawsze, nie zawiodła - stworzyła w nadesłanych wierszach przestrzeń, wykreowaną za pomocą języka młodości (lub zaskakującej dojrzałości), dzięki której przypomnieliśmy sobie wszyscy, że sztuka, także, a może przede wszystkim sztuka poetycka, to niezwykle ważna dziedzina życia człowieka, pozwalająca mu na wyrażanie, porządkowanie i analizowanie swoich wrażeń, uczuć i spostrzeżeń dotyczących siebie, świata i ludzi. To poezja właśnie pozwala nam na tak potrzebną refleksję... o nas samych. Okazało się również, że i proza może być świetnym lekarstwem na bólączki i trudy zmagania z codziennością. Twórcze rozwiązania formalne, zaskakujące nawiązania i aluzje czy fascynujące przygody literackich bohaterów opowiadań zachwyciły nas i wchłonęły na wiele godzin. Dziękujemy Wam, Drodzy Poeci i Pisarze, za chwile uśmiechu i wzruszenia, zaskoczenia i fascynacji, towarzyszące nam podczas czytania Waszych wierszy i opowiadań. Czekamy na więcej za rok! Gratulujemy i życzymy Wam zadowolenia i poczucia spełnienia na dalszej twórczej drodze.

Organizatorki
Ewa Wojcieszńska i Agnieszka Bandura

Martyna Kępa - ZSL Zagnańsk

*Trzynaście
Słoneczników – I miejsce*

Stali razem
Patrzyli na błękit wód

Kruk mógł latać
Oni nie
Ptak był głodny
Nie dali się zjeść

Choć walczyli
Na wietrze
Złamali się

Płatki leżały
Na ziemi
Ziaren nie było
Łodyga stała
Miała trwać
Zostawić ślad

Zmacone morze
Wzburzone fale
Chwycili broń
Zobaczyli błysk
Uderzyło

Kropla ciepłej mazi
Pokryła żółte płatki
Krwią

Było ich trzynastu
Otoczeni cieniem
Krzykiem kruka
Zamknięci
Bez ruchu
Nie poddali się
Kruk był silniejszy
Zabił ich

Nieświadomy
W piórach ma nasiona
Zabity przez węża
Zdechnie
A żółte płatki
Pojawią się znów

Walka nierówna
Zostały truchła
Trzynaście Słoneczników
I jeden kruk

Martyna Kępa - ZSL Zagnańsk

Ostatni list

Wiesz, chciałbym usłyszeć śmiech
Taki prosty ludzki śmiech
Zobaczyć tańczących ludzi
Spojrzeć im w oczy i powiedzieć, że są szczęśliwi
Widzieć, jak czerpią przyjemność z codziennych
rzeczy
Marzyćo cudownej przyszłości

Nie mogą
Powiedz mi dlaczego
Dlaczego Im to odebrano
Dlaczego taki jest teraz ten świat
Dlaczego nikt nie ma tak jak miał

Powiem Ci coś więcej,
Słyszę teraz głuche dźwięki amunicji
Spadają niczym kamienie na murawę
Na miasta, domy, ludzi,
Na Ich mały świat
Czy to ukamieniowanie?

Dlaczego muszą to znosić
Dlaczego taki jest Ich los
Dlaczego ostatnim co zobaczą to będzie
Strach, smutek, bezsilność...

Ale oni się nie poddadzą, wiesz?
Nieważne kto będzie Ich prześladowcą
Będą walczyć o to, co kochają
Za własne dzieci, rodzinę,
Za przyszłość dla Nich
Lepszą niż sami mieli
O wolność, o niepodległość
O to co stworzyli
O Ich własność
O swój kraj

Ludzie się nienawidzą
gardzą sobą
ale czym się różnią?

Zaskoczę Cię, niczym
Absolutnie niczym
To pionki w całej grze
Król tu nie bierze udziału
Pragnie tylko korzyści
Ogromnym kosztem życia

Ale wiesz kogo mi najbardziej szkoda?
Szkoda mi dzieci
Pociech, które nie wiedzą co to wojna
Nie znają bólu i smutku
Nie wiemy czy dostaną szansę by dorosnąć
Są bezsilne, kruche jak skorupka jajka
Dopiero poznają co to życie
Choć ja sam nie wiem czym ono jest

Może i mało przeżyłem
I pewnie jeszcze mniej widziałem
Ale przyznam, że się boję
Boję się, że nie dadzą rady
Nie dadzą rady przetrwać
Wszyscy, wszyscy ludzie
Muszą zostawić Wszystko
I iść
Iść z myślą, że to wygrają
Ze słowami na ustach
„Wygramy wojnę o nasze”

Nawet niebo pochmurniało
A łzy wszystkich matek, żon i dzieci
Spadają na zakrwawioną ziemię
Tworzą już rzeki, ogromne kałuże

A wiesz dlaczego?
Bo opuścili ich synowie, mężowie, ojcowie
Idą walczyć
Z myślą, że wrócą
Wtulą się w matczyną koszulę
Dadzą żonie kwiaty
Zobaczą uśmiech swoich dzieci
Ale nie wszyscy

Zacznie padać krwisty deszcz
Przepełniony siłą i odwagą
Przepełniony nienawiścią i pogardą
Kości zostały rzucone
Więc Idziemy walczyć o to co Nasze
Nieważne ile przelejemy krwi
Nieważne ile przelejemy łez
Chcemy odzyskać dom
Nasze Wszystko

Widzisz teraz w jakich czasach żyjemy
Każdy myślał, że to już nie nastąpi
Nie tak szybko
Nie z dnia na dzień

Mam do Ciebie prośbę
Zlituj się nad Nami
I miej Nas w opiece
Chcemy wrócić do kraju
Do kochanej rodziny
Panie Boże
Aż o tyle Cię proszę
Wysłuchaj się w ten szloch
Pełen żalu i bólu
Pełen odwagi i męstwa
I pomóż
Pomóż Nam wygrać

Jakub Brzoza - *Zespół Szkół Leśnych w Zagnańsku*

Dziś II miejsce

Dziś, kiedy stoję przed
lustrem,

Trudno mi odnaleźć
siebie.

Widzę tylko kawałki
szkła.

Zdają się być martwe,
puste,

Rozbite w najdrobniejszy
pył.

Zupełnie jak Ty, tak jak ja.

Każdy z tych okruchów
tchnieniem

Motylej chwili radości,

Co umknęła
bezpowrotnie.

Każdy dziecięcym
marzeniem,

Zgniłym w śniegach
dojrzałości

Nim ta, wypuściła liście.

W każdym - opowieść
osobna,

Z czasów, kiedy słowo
wojna,

Było bestią w szklanej
klatce,

Która choćby szczyrzyła
kły,

Zza bezpiecznej tafli
szyby,

Straszyła tylko na niby.

Teraz, ta szyba pękła...
chyba.

Kłęcząc w ciemności,
modłę się,

By wkrótce nie dosięgnął
mnie

Głośny ryk, drapieżny
pazur.

Maja Gacek - I Liceum Ogólnokształcące im. S. Żeromskiego w Kielcach

Dom – II miejsce

Wiatr szumi za oknem

Przynosząc złudzenie

Pod dachem leśnym moknę

Biegają jelenie

Mieszkam pod chmurką

Wszędzie gdzie jesteśmy sami

Coś piszczy w trawie

Żongluję gwiazdami

Układam wiersze z mgieł

Ustawiam je parami

Ozdabiam motylem

I doprawiam kwiatami

Wilk wyje z tęsknoty

W świetle szukam ciebie

Dziś razem zaśniemy

Pod tym samym niebem

Maja Gacek - *I Liceum Ogólnokształcące im. S. Żeromskiego w Kielcach*

Zasady

Gdybyś patrzył w prawo

Na rozkaz: w lewo spójrz

Kto oceniać ma prawo?

Prócz letnich mgieł i wzgórz

Gdybyś chodził tyłem

I wpadł w krytyki słup

Przynajmniej powiesz że byłeś

Słyszającym tylko tupot stóp

Gdybyś czuł się jak szkło

Stłuczone w proch i pył

Gdybyś czuł się nieważnym

I tak wystarczasz mi

Anna Bernaśkiewicz - uczennica klasy 3gg Zespołu Szkół Mechanicznych w Kielcach

Jak gwiazdy - III miejsce

Taka malutka, bezbronna, cicha

Zamknięte oczka, otwarte serce

Mamusiu, tatusiu, już tutaj jestem!

Otulona ciepłem, wzięta w ramiona

Dotknięta miłością, w spokoju położona

I tak sobie rosłam patrząc na szczęście

Mamusiu, tatusiu, ja w końcu tu jestem!

Tak dużo kroków, tak wielkie te szczyty

Za liche dłonie, tak silnie trzymana...

ja po prostu upadam.

Obdarte kolana, rozdarte serce

Patrzę na łzy, zwiastujące nieszczęście

Mamusiu, tatusiu, gdzie ja jestem?

Wyciągnięte ręce, rzucana kotwica,

Próbuję ją złapać, choć brak serca bicia

Otwarte oczy, zamknięte szczęście

Mamusiu, tatusiu, ja wciąż z wami jestem!

Smak samotności, choć wciąż otulana

Ciemne uliczki, choć droga oświetcana

Zagubione głosy, pośród ciepłych słów

Mamusiu, tatusiu chcę do was znów!

Tak dzielni, wytrwali, w oczach mych
rośniecie

Tak silni i czuli, widzicie we mnie dziecię

Jak gwiazdy, komety, wielcy tu stoicie

I spadacie w dół, by zabrać mnie o świcie.

Znów otuleni, stojąc na szczycie

Mamo, tato, czy wy ich widzicie?!

Patrząc w lustro, widząc ich odbicia

Pełne światła, miłości, lecz ciężkiego
życia

Mamusiu, tatusiu czy wy tu jesteście?

Chcę być jak wy, zostańcie tu jeszcze!

Dajcie mi patrzeć, słuchać i milczeć

Mówcie mi gęśniej, więcej, nie szybciej

Niech wasze słowa, dotyk tu będą

Dajcie mi poczuć, że jesteście ze mną!

Nie chcę nikogo, chcę tylko was widzieć!

Chcę się od was uczyć jak przeżyć swe
życie!

Zostańcie tu ze mną, szeptać mi rady

Pokażcie, jak żyć, by zaszyć swe rany!

Mamusiu, tatusiu, słyszycie mnie
jeszcze?!

Jak ja was kocham, pojmie tylko moje
serce...

Wiktoria Bator - Zespół Szkół ZDZ w Kielcach

W przestrzeń, w którą jesteśmy wpatrzeni

Wiele razy jesteśmy sami sobie pozostawieni,

dlatego nie chcąc być w tej nicości i bezradności,

opieram się zawsze na twórczości.

Chwytam każdą chwilę, nie myślę o tym wszystkim tyle,

odrzucam natłoki myśli brnących przez moją głowę,

ażeby móc doświadczyć szczęścia choć połowę.

Będąc w mej przestrzeni własnej stwarzam obraz idealny,

doskonały, kapitalny oraz oczywiście niepowtarzalny.

Tylko ja wiem czego tak naprawdę chcę,

kiedy czuję się komfortowo, a kiedy nie.

Tylko ja wiem, że szczęście i miłość moja własna jest najważniejsza,

bowiem tylko wtedy będę mogła przekazywać to innym,

jak emocje z tego wiersza.

Biorę garściami to, co życie mi daje,

bo nie wiem, ile jeszcze tego pozostaje.

Czasami świat nierówno karty rozdaje,

mimo wszystko ja się nie poddaję.

Walczę do końca z przeciwnościami,

porażki są moim napędem do osiągnięcia sukcesów,

nawet tych które są w wielkiej oddali.

Autorytetami wieloma się kieruje,

to oni są tym, co naprawdę mnie inspiruje.

Dzięki nim łatwiej swą przyszłość kreuję.

Daria Gałczyńska - *III Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Integracyjnymi im. Cypriana Kamila Norwida w Kielcach*

Autorytety...

Wielkość - czymże ona jest?

Jeśli nie ostateczną miarą w życiu

Człowieka młodego

Tak naiwnego, że można by rzec

Głupiego!

Czymże jest głupota?

Jeśli nie miarą człowieka starego,

Starego, jak świat

Którego już nikt nie pamięta

Od wielu lat.

Czymże jest wiele?

Jeśli nie jednostką opisującą

Ogrom rzeczy świata błałego,

Błałego, jak sprawy umysłu

Umysłu ludzkiego.

Czymże jest umysł?

Jeśli nie tym bezkresnym miejscem

Nieśmiertelnym i żywym prawdziwie,

Prawdziwie, jak reszta otaczającego świata,

Świata życia i śmierci.

Czymże w tym świecie?

Życia i śmierci

Prawdy i kłamstwa

Jest sens istnienia człowieka,

Człowieka dobrego?

Czy jest w nim kierunkowskaz,

Który wskaże właściwą drogę

Człowiekowi młodemu

Tak zagubionemu?

Mądry człowiek bowiem rzecze,

Iż prawdziwa wartość rzeczy

Niepisana jest na świecie,

Lecz spisana w księgach starych

Przez Autorytety.

Kimże są Ci wielcy ludzie,

Którym nadano miano Autorytetu?

Dlaczegoż to mieliby

Być drogowskazem dla tak młodego

Człowieka?

Pytań tysiące, a odpowiedzi ze świecą

Szukać należy, jeśli prawdziwie zależy

Aby ją odnaleźć

w tym świecie mar i marzeń

Złudnych wyobrażeń.

Skądże nauczysz się kochać

Prawdziwie ojczyznę swą bliską

Bliską i kochaną, jak krew własną

Jeśli nie z utworów patrioty wielkiego

Mickiewicza, czy Słowackiego?

Skądże dowiesz się czym jest miłosierdzie

I ufność bliźniego twego

Żyjącego tuż obok domu twego ukochanego

Jak nie z utworów mędrca życiowego

Różewicza, czy Herberta?

Skądże rozpoznasz w chwilach ulotnych

Piękno niepowtarzalne, niemalże nierealne

Uchwyczone w przemijaniu momencie

Jak nie z utworów impresjonistycznych

Staffa, czy Tetmajera?

Skądże odkryjesz czym jest prawdziwe piękno

Skryte w pracy i codzienności twego istnienia

Krótkiego, lecz wyjątkowego

Jak nie z utworów poety wybitnego

Norwida?

Człowiek patrzy na ten świat przedstawiony

Przez tysiące poetów stworzony

Spogląda okiem niezłękniomy

Autorytetów pomnik wzniesiony

Słowa na nim wyryte -

Niesamowite.

Po drogach krętych i długich,

Przestrzeniach bezkresnych i szerokich

Kroczy dumnie z głową w obłokach beztroski

Patrząc przed siebie, jak ptaki na niebie,

A On nas prowadzi

Któż to taki?

Odpowiedź banalna, nieoryginalna

Twarz bardzo radosna, oczy pełne prawdy i wzoru

Postura prosta, nie krzywa, lecz ostra

Z powagą na ustach, a w rękach miecz dobra

Mundur z honoru i chwały.

Autorytet w blasku słońca błyszczy

Po jego śladach wyrazistych

Chce kroczyć każdy młody człowiek

Człowiek prawy i czysty

Szukający swej prawdziwej ojczyzny -

Bezkręsu sprawiedliwości i miłości.

Hubert Górski

Ślepa głuchoniemość idąc drogą
wiedzy nieświadomej,

Jest obiektem obserwacji umysłu
dostojnego,

który trudząc zdrowe zmysły swoje,

Określa sposób jakim ona się kieruje,

Według czyjej zasady twoim
zdaniem postępuje?

Możemy być encyklopedią,
ciekawym ze swej natury
urzeczywistnieniem mądrości,
ukazaniem w stosie skomplikowanych
zdań,

ale jeśli tylko przytłoczymy kogoś
ilością gromadzonych przez nas
informacji,
staniemy się czymś,

co kurząc się zapomnieniem w całej
swej okazałości,

zajmuje jedynie miejsce na półce.

Zostaniemy z tymi, którzy będą
potrafili nas zrozumieć -

Każdy człowiek pamięta coś,

o czym chciałby zapomnieć,

a jeśli ktoś uważa,

że nigdy w życiu nie spotkał sytuacji,

która byłaby tego warta,

jest przykładem,

iż właśnie to zrobił

Piotr Maria Kaczmarczyk, uczęszczam do ZSE im. Mikołaja Kopernika w Kielcach.

I

Piszę teraz, nie mogłem wcześniej
(Nie żyłem, uściślając sprawę).
Tak osiemnaście wiosen szedłem
Przez glazy, wody, żwir i trawę
A nikt się nie zapytał nawet
Czego ja tak naprawdę chciałem
I nie dał kartki na przedtestament
Bym w życiu miał co w nim spisać

II

Nikt nie odwrócił śmierci biegu
I sensu nie dał nieistnieniu
A każdy patrzył tylko brzegu
Kładąc nadzieję na zbawieniu,
Nieistniejącej tak ochocie
Co już istniała przed powstaniem
Bo złotu świat wierzy a w błocie
Sens można zyskać przez szukanie

III

Kajać się nie ma co i po co.
W przedtestamencie pokrzywdzony
Jest ten co spotkał się z niemocą
Będąc wszelako z niej zrodzony
Nie dostąpiwszy należności
Co zwykła wszystkim się należeć:
Jeszcze niepoliczona kości.
Więc żyję! co więcej powiedzieć?

IV

Lecz zaczynając sens już tracić
Należy wrócić do tematu
By należności wszystkie spłacić
(Nie dopuszczając się plagiatu).
Teraz nastąpi to co miało
Nastąpić w przed czas urodzenia
"już jest za późno" rzec by się chciało. Wiec zobacz z kim
masz do czynienia.

V

Od urodzenia (a nawet przed nim!)
Chciałem już zostać literatem
Bo wiecznie żyją tylko jedni
Co ciągle bawią się tym światem
Nawet gdy świat Ich żegnać pocznie
I Ich odprawi do swych grobów
Dla nas Ich słowa jak wyrocznie,
Jak poczet wiecznie żywych Bogów!

VI

Ach, los łagodny niczym pięści
Nie współczujący ni troszeczkę
Odmówił mi tej pięknej części
Co daje jedyną tę ucieczkę.
I ten sam los utworzył składnię
I się sam począł już w niej gubić
Więc w gniewie rzekł do mnie dosadnie:
"Kto pisze, temu łatwo mówić!"

VII

Dogodzić jednak chciałem skutkom,
Absurdem zawsze mnie darzyły.
Choć matka moja nie rozwódka
A filozofem jest zażyłym,
Choć ojciec mój miał być w klasztorze.
Jednak tu jestem więc się godzi
Za to dziękować tobie Boże:
Z absurdu człowiek wszak się rodzi!

VIII

W absurdzie też kres czeka tego
Człowieka z ambicji i roszczeń,
Ciągłe do czegoś dążącego
Mimo braku wielu zakończeń.
Dodam ja jeszcze jedno skrycie Czego przed bytem nie
wspomniałem Że mogę iść z krzyżem przez życie Bym
jednak wiedział, gdzie dojść chciałem IX
Przyjaźń szarańczą mnie gryzącą
Obległa czyniąc spustoszenie
A jednak stracić ją niechęć Gorską jest opcją niż
stracenie Własnego życia. Rzec się godzi: Z przyjaźnią
ciągle trza się mierzyć, A kiedy ona nie przychodzi To
może lepiej jest już nie żyć?

X

Układać trzeba pointę w ramy
Każdy domaga się wszak pointy
Nim przyjdzie jednak umieramy
I nikt nie zważa wtem na błędy
A one są najbliższe właśnie
Temu o czym jest ta część-ściema
Światelko płonie po czym gaśnie:
Bo pointy w ludzkim życiu nie ma!

XI

A w wierszu nigdy nie ma końca!
Ach! naucz nas wierszu pokory
Ach! naucz chwycić promyk słońca
Czek do próżniactwa zawsze skory
Choć rąk mu przecież nie związano
Niestety w wersie uwikłany,
Smutnym: "Nam strzelać nie kazano"
I rzeczywiście nie strzelamy...

XII - przesłanie

Gdybym miał tu wyplakać, wyśmiać
Wszystkie te myśli me najśmielsze
Musiałbym już przed życiem zmyślać
I pisać swoje pierwsze wiersze, Którymi bym się tak
upoił
Że choćbyś krzyknął "Beztalencie"
Ja bym wciąż z pędem serce gonił.
Ten pęd spisuje w przedtestamencie!

Paulina Latko - *Zespół Szkół nr 1 im. ks. Stanisława Konarskiego w Jędrzejowie*

Autorytet - łatwe do zrozumienia słowo
Podziwianie, naśladowanie kogoś
zmysłowo.

Jan Paweł II był wspaniałym
człowiekiem,
Który dla wielu osób był lekiem.
Kochał ludzi i z chęcią im pomagał
I żadnego rozgłosu się nie domagał!
Robił to wszystko z dobroci serca,
Straszny mu nie był najgorszy
błuznierca.

Polak papież dokonał wielu cudów
I nie robił tego z nudów!
Potrafił wybaczyć nawet przestępcy.
Nigdy nie znajdzie się jego zastępcy!
Mimo ogromnego cierpienia
Nie dopuścił się odstąpienia.
Do samego końca nie zrezygnował
I nawet w złym stanie sobie żartował.

Podziwiam go każdego dnia
I nikt mi tego nie utrudnia!
Chciałabym umieć tak wybaczać
Oraz jego słowa w życiu przytaczać.
Być choć trochę tak dobrą osobą,
A przy tym pozostać sobą!
"Niech zstąpi Duch Twój i odnowi
oblicze Ziemi.
Tej Ziemi!"

Wiktor Lechowicz - *ZS ZDZ Kielce*

Autorytet, widzę, nie osądzam.....

W naszych czasach każdy goni za ideałami

Chociaż się różnimy- jednak w środku jesteśmy tacy sami.

Jednak nie każdy ma te same cele,

Ponieważ jest ich zbyt wiele.

Ludzie się mijają ulicami,

Ukrywają za maskami,

Lecz gdy przyjdzie czas, to pokażą swoją twarz.

Każdy ma już obrany cel.

Jeśli go nie czujesz, to go stary zmień!!

Co drugi się na kimsz tu wzoruje.

Charakter jak kalka kopiuje,

Ale nie kopii a autorytetu tu potrzebuje!!

Bez kłamania- jest ich cała sala.

Zawziętości może uczyć Jordan,

Który w piłkę całe serce oddał.

Choć nie była prostą drogą

I sam czułem, że niedługo się podda,

Lecz walka trwała do końca.

Autorytet nie musi być gwiazdorem.

Teraz książkę tu wybiorę-

Przykładem będzie Romeo i Julia.

Te dwie postacie pokażą, że miłość jest naprawdę trudna,

A droga do celu może być paskudna.

Trzeba o nią walczyć bez dwóch zdań,

Choćby świat się rozpadał jak wulkan!!

Ty przy swoim zdaniu ustań.

Z drugiej strony pamiętaj, że nie każdy się nim staje.

Autorytetu trzeba szukać u osób, które mają przesłanie,

A ich celem nie jest codzienne upijanie,

Ani na kacu wstawanie.

Dlatego odpowiedź jest prosta

znajdź dobry autorytet i przy nim zostań!!!!!!!!!!!!

Wzoruj się a nie kopiuj

I całe życie do siebie dostosuj!!!!!!!!

Aleksandra Majchrzyk. *Jestem uczennicą klasy trzeciej Zespołu Szkół Mechanicznych w Kielcach*

Wielcy

Pośród smutku codzienności
Trzeba walczyć
O radosny promyk słońca
W wykuwanych z kruszcu sercach.
Byli tacy, przeminęli.
Przykład zwykli brać z mądrego.
Kochanowski,
Ksiądz Twardowski...
Dziś mi blisko jest do tego.
Odlatuję w dal nieznaną,
Tworzyć wiersze, fraszki, pieśni.
Aby myśli o wolności

Niosły spokój, dobre wieści.
Ludzie wielcy
Dobrzy, choć tak często sami,
Budowali coś na skale.
Wśród nich Miłosz i Szymborska,
Dante, Szekspir, Poświatowska.
Z tego źródła czerpać
Mądrość...
Z tego źródła czerpać
Miłość...
Z tego źródła czerpać
Godność...
Ciesząc się tą krótką chwilą.

Julia Miszczyk - Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Szermentowskiego w Kielcach

Przyszły autorytet

Czymże jest autorytet zapyta wielu.

Czymże jest człowiek,
dzięki któremu chcemy udać się do celu?

Kiedys każde dziecko małe
miało swój wzór do naśladowania.

Kiedys postacie z wojny spod Troi
prowadziły dzieci do celu,
ale to było KIEDYS... dawno temu.

Teraz każdy nastolatek poważny,
z nosem w telefonie siedzi
i nie szuka autorytetu, jak dawne dzieci.

Są też tacy jednak ludzie młodzi,
którzy chcą brać przykład
i podziwiać -w pewnym sensie-
dla nich wielkich ludzi.

Teraz niekoniecznie,
choć czasem i poprawnie,
autorytetem dla młodzieży wojownik trojański się stanie.

Ale człowiek ówczesny
na swój wzór wybierać będzie
kogoś takiego, jak Inkę, przykładowo.

Panienska ta wielką odwagą się wykazała
i wielu ludzi zainspirowała.

Jej ostatnie słowa po dziś dzień są znane,
aby babcia wiedziała, że nie umarła na marne...
że tak jak TRZEBA postąpiła należycie
i oddała swoje życie.

Każdy z nas jest inny, często się zmieniamy
- nie na dobre zawsze,
ale w duchu tym samym człowiekiem jesteśmy,
tym samym, który wie, czy postąpi rzetelnie,
nienagannie.

Nie oszukasz mnie mój drogi,
bo każdy z nas ma swoje autorytety
Tak... tak, możemy mieć ich wiele.

Nie każdy się przyzna, że Inka
bądź Papież są kimś kogo naśladować chcemy.

Coraz częściej się boimy przyznać do tego,
kim jesteśmy, ale przyjacielu mój ... po co?

Czyż nie masz rozumu
i nie wiesz, co dla ciebie dobre,
czym w życiu się kierować...
z kogo brać przykład?

Ówczesna młodzież dużo gawędzi ze sobą
o zaufaniu,
ale gdzie zaufanie do siebie?

Czy ktoś dziś jeszcze sobie ufa,
po za tymi tylko trzema uczniami w klasie,
co zgłaszają się co chwile?

Oni wiedzą co jest dla nich dobre
i z kogo brać przykład,
aby ktoś mógł później z ciebie czerpać inspiracji.

Zwykła dziewczynka bohaterką się staje
na wiek wieków,
bo dostała od siebie zaufanie.
Kochani moi,
więc ja was bardzo proszę serdecznie,
abyście nie kłamali w żywe oczy lustrzane
tylko prawdy język zagłębiali,
siedząc pod kocem nocami,
docierając do celu,
inspirując się innymi,
ale nie zapominali o sobie
w tej myśli zawieci.

Każdy z was historię swoją pisze
co dzień...co sekundę...co godzinę,
w której ufasz sobie.

Bo wszyscy tak naprawdę mamy autorytety,
bo autorytetem mamy nadzieję dla kogoś się stać...
kiedys.

Franciszek Mularczyk - *II LO im. J. Śniadeckiego w Kielcach*

Spowiedź Mickiewicza

Cóżem uczynił by taką chorobę
w piersi utrzymać dłużej niżli dobę?!
Jam dumny równie com i połączony
Przed śmiercią stoję wpół wzruszony
Bo zbieram jeszcze literackie plony
Ach, za szybko Boże wyrok wydałeś!
Mydliłem oczy zbożem rozmaitem
Na próżno wyciągałem szkło rozbite
Z rąk i oczu powstańczych oficjeli
Tak żyć bym chciał jak oni chcieli...
Wtem zostawili dla walki co mieli!
A jak narody polski dostąpią zwaśnienia?
A jak me liryki spleoną, bez przebaczenia?
Chciałem wzbudzić w nas co ospałe
Z koszmaru przez ten carat dziergany
Zliczyć grzechy, wielkie i małe
Szybko na palach jestem skazany...
Fatalny odbiór jakichś gawiedzi
I brak szczęścia wobec kobiety
Dopiero na łożu - gdzież tam! – śmierci
Oddzielam człowieka od poety.
A ten list proszę spalić.

Wielkie idee

*Fragment „Poematu zimowego”**

Do każdego humanisty
każdej niemalże epoki
Ten strumień, karmazynowa rzeka
i płoty i domostwa z krat
do zbrodni trzeba człowieka
- komunał to sprzed wielu lat
Ludzie młodzi, w moim wieku
w siebie strasznie zapatrzeni
znów dysputa jest o Greku
choć nikt go wokół nie ceni
Pień wbity w ziemię i ciało
oto są nowe kurhany
cóż się tu u licha stało
że człowiek nad ziemią chowany?
Stąd wprost do samych piekieł
wybudowali autostradę
lament stłumiony silnikiem
i jadą tam na biesiadę...
Na co był wam ten humanizm?
Na nic? Na nic...

**poemat nigdy nie został opublikowany*

**Gabriela Pietrzykowska - III Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Integracyjnymi
im. Cypriana Kamila Norwida w Kielcach**

Dziękuję Ci, Mamo

To, co mam w sercu,
Na zawsze pozostanie.
To Twój obraz, Mamo kochana,
Moimi dziecięcymi wspomnieniami namalowana.
Jesteś dla mnie jak róża,
Która jest najpiękniejszym kwiatem na świecie,
Jesteś jak słoneczko w lecie,
Które przynosi mi jasne promienie o świcie.
Jesteś delikatna jak puch, a Twa skóra jest jak śnieg biała,
Jesteś codziennie taka piękna i niezastąpiona,
We wszystkim wytrwała i niemal doskonała.
Twoja miłość jest bezgraniczna i bezwarunkowa,
Kiedy za każdym razem tracę wiarę - Ty mi dajesz ją od nowa.
Kiedy czuję się samotna, ocierasz moje łzy,
Zawsze dajesz mi bezpieczeństwo
I sprawiasz, bym miała kolorowe sny.
Bo jesteś jak dzika lwica,
Która niczego się nie boi,
A jak Cię potrzebuję, zawsze przy mnie stoisz.
Nigdy nie liczysz na wdzięczność,
Przebaczasz za każdym razem,
A odepchnięta zawsze powracasz,
Bo dobrze wiesz, że jesteś moim życiowym drogowskazem.
Więc dzisiaj jestem Ci wdzięczna za to, że dałaś mi życie
I pokazałaś, jaki piękny jest świat.
Za to, że stworzyłaś kochającą się rodzinę,
W której jesteś Ty, Tata i ja.
Z całego serca Ci zatem dziękuję,
Za ten Twój codzienny trud,
Za wszystkie mądre słowa,
I życia mego cud.

Gabriela Pietrzykowska - III Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Integracyjnymi im. Cypriana Kamila Norwida w Kielcach

Światelko wspomnień - ku pamięci

18 maja roku tysiąc dziewięćset
dwudziestego,

W małym miasteczku, nad rzeką Skawą;
W skromnej, pobożnej polskiej rodzinie,
urodził się niezwykle chłopczyk,
Który, jak wiemy okrył się sławą.

Na Chrzcie Świętym imiona Karol, Józef
mu nadano;
Jednak pieścizotliwie „Loluś” go
nazywano.

Uczęszczał do męskiej szkoły imienia
Marcina Wadowity,
I był uczniem niezwykle pracowitym.

Przydomek „Lolek” przyłgnął do Wojtyły,
Był także ministrantem naprawdę
gorliwym.
A głębokiej wiary nauczył się w rodzinie,
I miłości do szkaplerza, która do końca
życia mu nie minie.

Bo to właśnie w Wadowicach wszystko
się zaczęło,
Życie, miłość do teatru i sportu
prawdziwego.
Jednak nie wiem, czy wszyscy wiecie,
Ze wszystkich dyscyplin to piłkę nożną
pokochał najbardziej na świecie.

Nosił on dumnie przydomek „Martyna”,
Bronił na bramce i dzielnie się trzymał.
Był także fanem krakowskiego klubu,
A słynnymi wadowickimi kremówkami
zajadał się bez trudu.

Chciał być aktorem, reżyserem, poetą ;
Będąc na studiach był prawdziwym ascetą.
I choć okupacja hitlerowska to dla Lolka
drastyczny czas,

To właśnie wtedy drogą kapłańską zaczął
kroczyć- powinien to wiedzieć każdy z
nas.

Potem księdza Karola grupa młodych „
Wujkiem” nazwała,
I bardzo chętnie przebywać z nim
uwielbiała.
Bo Wujcio wyruszał z nimi na wędrowniki,
biwaki i spływy kajakowe;
No i też oczywiście na wycieczki
rowerowe.

Szczególne miejsce w jego życiu Tatry- te
polskie góry zajmowały,
Kiedy tylko mógł, to tu odpoczywał i one
mu siłę dawały.

Tutaj uznawał własną małość w obliczu
majestatu,
I był wdzięczny Bogu za to piękno, które
ofiarował światu.

A gdy tylko otrzymał sakrę biskupią na
Wawelu,

Stał się najmłodszym arcybiskupem w
Polsce, jedynym z tak wielu.
„Totus Tuus”- takie wybrał zawołanie ,
I ta dewiza w czasie całego pontyfikatu z
nim pozostanie.

Zaś nominacja kardynalska to duże
wyróżnienie w życiu Karola Wojtyły,
Nawet wtedy jeździł na nartach, choć
niejeden dziennikarz się dziwił.
Zawsze był człowiekiem sumienia,
nazywał zło po imieniu,
Niezlomnie bronił wiary, oczywiście po
swojemu.

A po śmierci Jana Pawła I na Papieża
został wybrany,
I ten niezwykle dostoyny urząd był długo
przez niego piastowany.
Za sterami łodzi Piotrowej czuł się
znakomicie,
Chociaż z upływem lat mocno
doświadczyło go życie.

Choć ból i cierpienie mu doskwierały ,
To radość , humor i dowcip nigdy go nie
opuszczały.
Prowadził dialog z innymi wyznaniem:
Z protestantami, prawosławnymi i
muzułmanami.

Kochał człowieka i troszczył się o los
Ewangelii,
Zawsze pamiętał o ludziach biednych.
Był prawdziwym Pasterzem prowadzącym
swą owczarnię do nieba,
Bo doskonale wiedział, co każdemu
grzesznikowi potrzeba.

A gdy jego ziemskiej wędrowniki zakończył
się czas,
Jako Święty już teraz na zawsze przebywa
wśród nas;
Umacnia małżonków i chroni rodzinę,
Bo przecież modląc się do niego, nikt
nigdy nie zginie.

Zatem nasz Ojciec Święty, przyjacielu
kochany;
Wstawiaj się u Boga za nami.
Bo w Twoich ramionach czujemy się
bezpiecznie,
I chcemy, żeby to trwało wiecznie.

Wyprasza nam łaski u Jezusa Chrystusa-
Syna Bożego,
Aby nigdy nie pamiętał nam złego.
A my w dziękczynieniu wiarę i modlitwę
Ci zapewniamy,
Bo ty przecież jesteś naszym wielkim
Autorytetem, Janie Pawle II - Kochany.

Wiktoria Postrach - *V Liceum Ogólnokształcące im. ks. Piotra Ściegiennego w Kielcach.*

Ludzie samym sobie

Miasto śpi

A tylko w jednym pokoju

Widać zwierciadło

odbijające sny

Płaczącą wierzba

Szumi przez szkło

Stara się ukazać

w nieszczęściu Dobro

Wyśmiewa koty

Które miańczą za
mlekiem matki

Wspiera psy

Milczące siedząc koło
swoich starych braci

Nie mówi nic

O natchnionych teraz

Bo sądzi że to
niewłaściwa pora

Łzy niewierzących
podlewają glebę

Bo jeszcze nie wiedzą
że powinni kochać tylko
siebie

Na lepsze jutro

popierające walkę o
siebie

I Dobrobyt

Znajdują wtedy drogę

Przez szum i las

Który włada tonami
spragnionych barw

Jednak tylko od
natchnionych

Zależy to jak bardzo

będzie on w przyszłości
nasycony

Michał Rusinow-Czech - X Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Wybickiego w Kielcach

Motyw latarni Diogenesa

Błyszczą zęby bielą szpitalną
W sardonicznym uśmiechu
Prędzej wszyscy w łeb sobie palną
Niż dopuszczą się grzechu

Dopisano do dekalogu
By było aktualnie
Kilka zasad i kilku Bogów
Uznano oficjalnie

Gotowi wyciągnąć pomocną dłoń
Z tym samym wciąż uśmiechem
I w dłoni tej trzymając broń
Ratować Cię przed grzechem

W końcu Złożą twe życie w ofierze
W imię Twoich własnych praw
Wszystko to w najlepszej wierze
Uczczą Cię minutą braw

Bohaterzy krótkotrwali
Wybrańcy-męczennicy
Kiedyś tak nieznacznie mali
Dziś wieley wojownicy

Świata zmieniając kierunek
W nowych zasad obronie
Rzucili się na ratunek
A świat jak płonął tak płonie

Bez koła młyn

Najpierw był skandal, wielki szum,
powszechne niezadowolenie.
Ogromna wrzawa - wściekły tłum;
Stos - karą za sprzeniewierzenie.

Obrońcy wartości
Całej ludzkości
Straż moralności
Pogromcy zła

Tym stróżom sumienia
Spod znaku cienia
Kodeks się zmienia
Skacze jak pchła

Anarchia moralna
Całkiem realna
I wykonalna
(Słowo a czyn)

Wszech-wolność wyborów
Świat bez kolorów
Raj dla potworów
(Bez koła młyn)

Owoce bez grzechu
Czas bez pośpiechu
Zakaz uśmiechów
(Uśmiech boli)

Co idzie więc za tem
Przyjaciel katem
Wróg twój - twym bratem
(Nic wbrew woli)

Obowiązkiem twoim jest praw
Przyjęcia granic
Niezlomną chełpisz się postaw
I masz to za nic.

Miła Starodub - *VI LO im. Juliusza Słowackiego w Kielcach*

DO MARKA AURELIUSZA

Nie opowiesz ludziom, jak żywioty okiełznać,
Dla innych otworzyć bramy nieba,
Uszczęśliwić bliskiego wtedy, kiedy trzeba,
Ani jak doświadczać szkody zaprzestać.

Nie wynajdziesz sposobu, by mniej pracować;
Nie żyć już w biedzie, szybko się bogacąc;
Rozdawać swój czas, niczego nie tracąc;
Na starość nie chorować.

Ale powiedziałaś nam, jak reagować na stratę,
Nie uciekać od powinności,
Nie okazywać swojej złości
I usunąć wiecznie otaczającą nas więzienną kratę.

Pokazałeś, jak będąc pogodnym i spokojnym
Pracować i wtedy, gdy zamyka się powieka;
Przy największej biedzie pozostawać hojnym;
Ze stoicyzmu korzystać na miarę człowieka.

DO JOSEPHA MURPHY'EGO

To co wewnątrz, to i na zewnątrz,
Wiesz to lepiej od innych
I umiesz przekazać ludziom
Prawdę istnienia.

Opisałeś dogłębnie
Jak stworzyć świat,
W którym w końcu będę szczęśliwy;
Wystarczy, że pomyślę,
A zdarzy się cud,
Bo takie człowieka prawo.

Spełnię marzenia, zrealizuję cel
I jak ty, będę ludziom pomagać,
Gdy wszystko osiągnę, pomogę im;
To było zaplanowane.

Mam już majątek,
Zaszczyty pną się w górę
I zasiadam z rodziną do stołu,
Wiedząc, że zdrowie mi dopisuje;
Uciszyłem burzę myśli
I dostałem to ze spokojem.

Tajemnicę umysłu poznałeś już dawno,
A ja zostanę następnym,
By ją okiełznać, a potem przekazać,
Bo taki był właśnie zamysł.

Adam Węgierek - ZSM

Twoimi śladami

Idąc Twoim śladem
Myślę

o naszej podróży

i doświadczeniach.
Mimo tak wielu różnic
Dają mi

siłę

iść dalej.

Podążając Twoją ścieżką
Widzę

nie mamy

wiele wspólnego

A mimo to czuję do Ciebie
przywiązanie.

Rodzi ono we mnie poczucie powinności.

Ono każe mi zboczyć ze ścieżki
udeptanej Twoimi krokami,

Aby kiedyś ktoś myślał

o mnie w ten sposób,
jak ja - teraz o Tobie.

Zalińska Julia - *Zespół Państwowych Szkół Plastycznych im.
Józefa Szermentowskiego w Kielcach*

Julka chciała być Szymborską

Pisała wiersze.

Też mi się zdarza,
nie są za dobre, ale jednak nazywam je
wierszami.

Robiła obrazki,
to się zdarza częściej
i wychodzą lepiej niż wiersze (uwierzcie
jednak to on jest moim ulubionym.
na słowo).

Nauczyła mnie, że nic dwa razy się nie
zdarza,
żadna łezka nie zasmakuje jak ta
pierwsza, przez kota w pustym
mieszkaniu,
a żadna książka nie będzie tak urocza, co
podarty tomik
na dolnej półce, tam obok „Quo vadis”
od taty stoi.
Ten mój ulubiony tomik, prezent od
mamy.

Czytany tak często, choć na początku
mało rozumiany,
zachwycał, czytany po nocach,
teraz rozumiany odrobinę bardziej,
zachwyca równie mocno.

Stał obok Lema, Tuwima, Brzechwy,
Konopnickiej,
jednak to on jest moim ulubionym.

Naprawiała świat swoim humorem,
w wierszach, życiu.
też się staram.
Chociaż Nobla nie dostanę
i nie przepadam za papierosami,
wciąż chcę być choć trochę jak ona
z tego podartego tomu.

Kornelia Zielińska

1.

Tego brudu nie zmyje ze mnie nic
Prysznic ciepłych słów
Światło nowych dni

Kłęb czarnych myśli zawitał u mych drzwi
Słyszę jak ktoś puka
Nie otworzę ich

To jest rodzaj bólu, który ciągnie się i płynie
Nigdy nie mija
I nigdy nie zginie

Pozwól, że ostatni raz Twoją dłoń pochwycę
Później Cię zostawię
I pozwolę milczeć

2. R.S.V.P.

Nic już mnie nie cieszy
Ani nic nie smuci
Coś co dawniej pierś ścisnęło
Teraz tylko dusi

Przyszło mi kochać we śnie
Krzywdę znam na jawie
Upijam się słońcem
By utopić się w trawie

Resztki nadziei złudzone
Że trafią w me ramiona
Pełzną tak stłamszone
Aby móc się schować

Tyle już przetrwałeś
Dziś czas rozdać zaproszenia
Répondez s'il vous plaît
Nie potrzeba przypomnienia